Nr 100. Kraków, Sobota 10 Kwietnia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.



# Zgniłe okręgi.

Jeszcze nie rozpisano wyborów w okręgach opróżnionych przez śmierć hr. Dzieduszyckiego i rezygnacyę p. Abrahamowicza, a już rozpoczął się taniec kandydatów około mandatowego cielca. Naturalnie większość wysuwanych kandydatur jest zupełnie bez znaczenia, niektóre są wprost śmieszne, ale i wśród poważnych nazwisk wybór jest przez to bardzo utrudniony, że w tych sztucznie sklejonych okręgach nie najgodniejszy kandydat może być postawiony, ale taki, który posiada specyalne warunki powodzenia... Mści się tu egoistyczna pobudka, która powodowała autorami podziału okręgów galicyjskich podczas ostatniej reformy wyborczej. Wówczas układano okręgi dla pewnych osobistości, bez względu na dalsze następstwa takiego traktowania sprawy ogólnej; to też, gdy dziś tych osobistości zabrakło, niemały jest kłopot z wyszukaniem kandydatów, którzyby o podobny mandat ubiegać się chcieli i mogli. Nie każdy bowiem polityk może się ubiegać o mandat w okręgach, gdzie większej części wyborców nie imponuje ani rozum ani doświadczenie polityczne, ani wogóle duchowe przymioty kandydatów — gdzie natomiast trzeba cieszyć się łaską rządu i rozporządzać znaczną stosunkowo ilością gotówki na cele, których tu bliżej wyszczególniać nie będziemy...

Okręgi te są niestety obdarzone taką liczbą żydowskich wyborców, że o normalnej swobodzie i odpowiadającej duchowi czasu kampanii wyborczej, nie może być mowy. Tam nie potrzeba ani przedwyborczych zgromadzeń, ani porywającej wymowy, ani nawet szerokiej popularności, bo do wyborców żydowskich przemawiają zupełnie inne argumenta, i całkiem innemi drogami można do nich trafić. Tam wybór uważany jest za rodzaj żniwa w rok urodzajny, a kandydat za rozdawcę wszelkich ziemskich uciech i dostatków... Kierunek polityczny kandydatów jest dla Żydów zupełnie obojętny i byle go zalecili rabini i rząd — byle miał za co nakłonić ich do głosowania — a obdarzą go swem zaufaniem nawet na ślepo... Stosunki jednak zmieniają się, skoro kahał postawi »narodowego kandydata«, t. j. Żyda, radykalnego, konserwatywnego, syonistę, wszystko jedno jakich przekonań, ale autentycznego Żyda! Wówczas znaczna część wyborców żydowskich odda mu swoje głosy nawet bezinteresownie — albo też przyjmie brzęczące środki kaptacyi od kandydata polskiego a następnie pójdzie głosować na Żyda... Takie właśnie niebezpieczeństwo grozi w dwóch opróżnionych okręgach, zwłaszcza, że przybywa tam drugi wrogi nam czynnik, mianowicie Rusini. Bardzo być może, że przy pierwszem głosowaniu staną obok siebie kandydat ruski i żydowski, którzy jednak przy wyborze ściślejszym będą się wzajemnie popierać przeciwko kandydatowi polskiemu... To też ustalenie polskiej j e d n e j kandydatury przynajmniej dla ściślejszego głosowania — jest postulatem narodowych interesów i obowiązkiem narodowej solidarności.

W takich warunkach o kandydaturze polskiej decydować muszą względy oportunistyczne a wolny wybór zmienia się przez to w przymus moralny, zawsze szkodliwy, gdy chodzi o sprawy zasadnicze, ale depprawacya, szerzona w polityce przez Żydów systematycznie a skutecznie, wypaczyła u nas całe życie publiczne i najważniejszą manifestacyę praw obywatelskich zmieniła w niegodną komedyę i śmieszną karykaturę.

W Anglii, przed wielką reformą wyborczą, był cały szereg takich rotten boroughs, zgniłych miasteczek, które wybierały posłów do Izby gmin na zasadzie starożytnych przywilejów, nie mając do tego żadnych kwalifikacyi. O wyborze decydowało przedewszystkiem przekupstwo. Takie »zgniłe okręgi« mamy w Galicyi wszędzie, gdzie jest większa liczba żydowskich wyborców, którzy uważają kartkę do głosowania za przedmiot intratnego handlu, i dlatego każdy nowy wybór w takim mięszanym okręgu, staje się rozsadnikiem smutnej i niebezpiecznej demoralizacyi...

Jak temu zaradzić — o tem należałoby pomyśleć poważnie i mądrze...

## Antipruskie prądy w prasie rosyjskiej.

(„Nowoje Wremia" o kolonizacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem. — Wilhelm I i Aleksander II).

Niedawno zaznaczyliśmy, streszczając mowę hr. Bobrińskiego w Dumie, że niepowodzenie polityki rosyjskiej na Bałkanach ma dla Rosyi tę dobrą stronę, iż otworzyło oczy działaczom rosyjskim na n i e b e z p i e c z e ń s t w o p r u s k i e, groźniejsze niż aneksya Bośni, bo w g r a n i c a c h w ł a s n e g o p a ń s t w a. Na to niebezpieczeństwo zwraca obecnie uwagę nacyonalistyczne, lecz kokietujące dotychczas z Prusami »Nowoje Wremia«. Korespondent tego pisma, p. Gieorgiewskij, omawia poruszoną przez hr. Bobrińskiego sprawę strategicznej kolonizacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem.

»Od twierdzy Modlin, otoczonej oddawna koloniami niemieckiemi — pisze p. Gieorgiewskij — idzie wzdłuż rzeczki Działdówki cały pas kolonij niemieckich do samej granicy. Prócz tego pasa w gub. płockiej, g r a n i c z ą c e j z P r u s a m i, N i e m c y p r a w i e z u p e ł n i e z a j ę l i s t a r o p o l s k ą z i e m i ę D o b r z y ń s k ą, rozsiedli się w powiatach lipnowskim i rypińskim, otoczyli naokół Płock i Rypin. W s z y s t k i e w i ę k s z e r z e c z k i p r z e p ł y w a j ą t e r a z p r z e z k o l o n i e n i e m i e c k i e. Niedawno naprzykład Niemcy skupowali energicznie grunta nad rzeczką Skrwą, płynącą wśród urwisk i gór. Na tych urwiskach zasiedli teraz Niemcy... Od Sierpca ciągnie się szereg osad niemieckich do samego Płocka, łącząc się z drugą nicią niemiecką, ciągnącą się prawie do Płocka wzdłuż rzeki Skrwy.

»Gdzie nie uda się skupić ziemi, tam ukazuje się Niemiec-dzierżawca, w którego ręce ziemia stopniowo, lecz nieuchronnie przejdzie z czasem na własność. Często Niemcy tworzą naokoło jakiegoś większego majątku kolonie, poczem zaczyna się naganka na ten majątek: dają większą sumę, robią różne nieprzyjemności z powodu serwitutów i koniec końców rugują obywatela ziemskiego Polaka; przykładem są majątki Działdowo i Ignacowo pod Lipnem. Lecz w ogólności obywatel ziemski najczęściej ulega pokusie i sprzedaje majątek Niemcom za dobre pieniądze, i wtedy na miejscu dworu szlacheckiego wyrasta całe gniazdo niemieckie.

Im dalej, tem proces zagarniania ziemi polskiej przez Niemców idzie szybciej«.

To samo pismo w jednym z ostatnich numerów zamieściło ciekawe rewelacye o stosunku Wilhelma I do Aleksandra II, ilustrujące wpływy dworu pruskiego na politykę wewnętrzną w państwie rosyjskiem.

»Aleksander II dnia 15 sierpnia 1879 r. — brzmi opowieść »Nowoje Wremia« — napisał list do wuja, cesarza Wilhelma. W serdecznych słowach, ale z zadziwieniem i smutkiem, wskazywał, że komisarze niemieccy, przy wytykaniu nowych granic na półwyspie Bałkańskim, w wykonaniu traktatu berlińskiego, trzymają zawsze stronę komisarzy austryackich, wrogich dla Rosyi, a sprzyjających Turcyi z uszczerbkiem dla interesów bułgarskich i czarnogórskich.

»Zakończenie listu było takie: »Proszę wybaczyć, drogi wuju, szczerość słów moich, opartych na faktach. Za obowiązek swój poczytuję zwrócić uwagę wuja, jak smutne następstwa owe fakty sprowadzić mogą dla naszych dobrych stosunków sąsiedzkich, rozjątrzając na siebie nasze ludy. Prasa obu krajów zaczyna już to czynić«.

»List ten zaniepokoił mocno cesarza Wilhelma. Odwołał się on do Bismarka, bawiącego wtedy w Kissingenie, żądając wyjaśnień i polecając przygotować odpowiedź. Bismark wkroczył już był na drogę ściślego sojuszu z Austryą, więc ażeby zyskać na czasie, zredagował odpowiedź w najprzyjaźniejszym duchu, a jednocześnie zaprosił do siebie, do Gasteinu, hr. Andrassego, aby przyspieszyć zawarcie przymierza podwójnego.

»Zręcznie zredagowana odpowiedź Wilhelma I. tak rozrzewniła Aleksandra II., że wyjeżdżając na ćwiczenia wojskowe do Warszawy, wyraził życzenie ujrzenia tam przedstawiciela armii pruskiej. Jakoż stawił się tam feldmarszałek Manteufel, któremu cesarz oświadczył, że pragnie osobiście pomówić z wujem. Zjazd obu monarchów odbył się zatem w Aleksandrowie. Aleksander II. powtórzył, że jeżeli prasa obu państw będzie w dalszym ciągu jątrzyła, to z czasem wyrodzi się waśń pomiędzy dwoma narodami.

»Cesarz Wilhelm surowo zganił dziennikarstwo rosyjskie. Powiedział, że niepodobna niedostrzedz w Rosyi wzrastającej stale niechęci ku Niemcom i że główną sprawczynią tego jest prasa rosyjska. Prasa zaś niemiecka, jeżeli napada na Rosyę, to jedynie zmuszona do własnej obrony. Nadmienił, że spodziewa się rychło zmiany na lepsze, skoro rząd rosyjski ogłosił w »Prawit. Wiestniku« (Nr. 183 z roku 1879) surowe napomnienie z powodu »nieprzyzwoitych« artykułów gazet rosyjskich. Tej poprawy spodziewa się zwłaszcza wtedy, jeśli świeżo mianowani j e n e r a ł g u b e r n a t o r o w i e »tymczasowi« będą b a c z n i e ś l e d z i l i p r a s ę i »kneblowali« j e j z a p ę d y. »Nazajutrz 22 sierpnia 1879 roku, cesarz Wilhelm przyjął ministrów rosyjskich: Adlerberga (Dworu) i Giersa (spraw zagranicznych) i powtórzył im dosłownie to samo: że wina poróżnienia Niemiec z Rosyą spada głównie na prasę rosyjską, oraz że spodziewa się, iż n o w i g e n e r a ł - g u b e r n a t o r o w i e n a d a n ą s o b i e r o z l e g ł ą w ł a d z ę z a s t o s u j ą p r z e d e w s z y s t k i e m d o g a z e t, d r u k u j ą c y c h »o b u r z a j ą c e« a r t y k u ł y. »Obaj ministrowie rosyjscy przyznali słuszność (!) cesarzowi niemieckiemu i wyrazili nadzieję, że nadal wszystko pójdzie dobrze.

»Wkrótce potem, 23 października t. r. Wilhelm I. pisał do Aleksandra II:

»Nie bez zadowolenia zauważyłem, że od czasu naszego widzenia się w Aleksandrowie prasa naszych krajów uspokoiła się. Znalazłem wszakże w jednej z gazet moskiewskich artykuł, jawnie mówiący o wojnie wszechsłowiańskiej z Niemcami, a j e d n a k g e n e r a ł - g u b e r n a t o r n i e n a ł o ż y ł k o n f i s k a t y n a t e n d z i e n i k, l u b o m i a ł p o t e m u z u p e ł n e p r a w o (!) n a m o c y p o s i a d a d a n y c h p e ł n o m o c n i c t w...«

Tak brzmią rewelacye »Now. Wrem.«. Odsłaniają one zaledwie jeden z tysiąca epizodów, jakie złożyły się i składają na rządy rosyjskie, kierowane ręką z Berlina... Charakterystycznym jest jednak w tych odległych rewelacych fakt, że prasa rosyjska, nawet zbliżona do kół oficyalnych, zaczyna wreszcie spostrzegać, iż ci, co r z ą d z i l i i n i e s t e t y j e s z c z e r z ą d z ą n i e p o d z i e l n i e n a j w i ę k s z e m p a ń s t w e m s ł o w i a ń s k i e m, s ą p o s ł u s z n e m n a r z ę d z i e m w r ę k a c h p r u s k i c h!

Jak tu dziwić się, że Prusy wywarły wpływ na zewnętrzną politykę Rosyi — kiedy wewnątrz tego państwa tak bezceremonialnie rządziły i do dziś dnia rządzą!

## Parowie rosyjscy o Polakach.

**Petersburg, 6 kwietnia.**

W rosyjskiej polityce wobec Polaków zaznaczył się obecnie moment dość znamienny... Gdy »sprawa polska« stała się znów bardziej aktualną i głośną — w społeczeństwie rosyjskiem zaczyna się budzić pewna reakcya przeciw polakożerczym zakusom rządu. Biurokracya rosyjska i kierujące koła parlamentarne — dotychczas tak zgodne — rozeszły się na punkcie sprawy polskiej. »Konstytucyjny« gabinet p. Stołypina zajął wobec Polaków stanowisko... Puryszkiewiczów. Rozporządzenie ministra spraw wewnętznych, w którem z a k a z a n o p r z y j m o w a ć P o l a k ó w w K r ó l. P o l. n a p o s a d y r z ą d o w e z p e n s y ą w y ż s z ą, niż 1000 rb. r o c z n i e, słynna filipika p. Szczegłowitowa w Dumie przeciw »z a ś m i e c a n i u« s ą d o w n i c t w a p r z e z P o l a k ó w, a wreszcie najświeższy rozkaz prezesa gabinetu, wystosowany do konsystorzów katolickich w Król. P o l. a nakazujący, aby w s z e l k i e m a n i f e s t y c e s a r s k i e o d c z y t y w a n e b y ł y w kościołach katolickich w języku rosyjskim (czego nie było nawet za czasów Hurki!) — wszystko to świadczy, że rząd rosyjski zajął wobec Polaków stanowisko wprost prowokujące... I tu właśnie należy podkreślić z zadowoleniem — że ten n o w y p a r o k s y s m a n t i p o l s k i g a b i n e t u S t o ł y p i n a n i e z n a l a z ł p o p a r c i a w k i e r u j ą c y c h s f e r a c h s p o ł e c z e ń s t w a r o s y j s k i e g o.

W poprzedniej korespondencyi podkreśliłem zwycięstwo moralne Koła polskiego nad Szczegłowitowem. Obelgę ministra odparł poseł Żukowski, a Duma w tym zatargu stanęła nie po stronie przedstawiciela rządu, lecz po stronie Polaków. Nawet Październikowcy, jak wiadomo, w odpowiedzi na prowokujące Polaków stanowisko gabinetu Stołypina, wystąpili z deklaracyą o poszanowaniu narodowych i kulturalnych praw ludności kresowej! Dziś mamy do zanotowania fakt podobny: przeciw polakożerczym zakusom wypowiedzieli się członkowie Rady państwa — Izby wyższej! Z inicyatywy kijowskiego »prawdziwego« Rosyanina — słynnego p. Pichny prawica Rady państwa wystąpiła z projektem ustawy, o g r a n i c z a j ą c e j l i c z b ę p o l s k i c h c z ł o n k ó w R a d y z L i t w y i R u s i. Projekt ten był już przedmiotem ożywionej i wyczerpującej dyskusyi w poszczególnych frakcyach Rady państwa.

Zebranie Grupy Centrum w tej sprawie odbyło się przed trzema dniami i to w warunkach niezwykłych. Z uwagi na drażliwość kwestyi i obawę zaostrzenia sprawy narady były tajne, a odbyły się w mieszkaniu jednego z członków Rady, bez udziału, oczywiście, Polaków. Mimo jednak zapowiedzianej tajności, do dzienników zdołały przedostać się szczegóły, charakteryzujące stanowisko Grupy Centrum względem szowinistycznych zakusów prawicy. Wiadomo więc, że w zebraniu uczestniczyło około 30 członków Grupy, a w ich liczbie najwybitniejsi działacze, jak ks. Trubeckoj, Jermołow, Manuchin, Awdakow, Płatonow, Tagancew, Krasowski i inni.

Zebrani z rzadką jednomyślnością zajęli wobec projektu, krzywdzącego Polaków, stanowisko przeczące. Dyskusya szczegółowa, przeprowadzona nad projektem, skrystalizowała się w uchwale, a ż e b y g o o d r z u c i ć, a to ze względów następujących:

Przedewszystkiem — jak zaopiniowała grupa centrum — stan obecny — s p r a w y s ł o w i a ń s k i e j z a r ó w o w R o s y i, j a k i w c a ł e j E u r o p i e wogóle uniemożliwia wszczynanie w ciałach ustawodawczych sprawy polskiej i nie zapewnia bynajmniej spokojnego i objektywnego jej rozstrzygnięcia. Powtóre sprawa ograniczenia praw wyborczych i przedstawicielstwa Polaków jest tak

CONAN DOYLE.

## Przygoda samotnej cyklistki.

2 (Tłómaczył z angielskiego M. G.)

A teraz, panie Holmes, przystępuję do faktu, który spowodował mię udać się do pana z prośbą o radę. Każdej soboty przed południem jeżdżę na rowerze do stacyi Farnham, aby już o 12·22 stanąć w mieście. Droga z Chiltern Grange jest rzadko uczęszczana, szczególnie ta część, która rozciąga się na przestrzeni przynajmniej jakiej mili pomiędzy Charlington Heath z jednej strony, a lasami, które otaczają Charlington Hall, z drugiej. Trudno zaiste znaleźć drogę więcej odludną niż ta; rzadko można spotkać jakiś wóz lub wieśniaka aż do gościńca w pobliżu Crooksbury Hill. Dwa tygodnie temu, jadąc tą drogą, spojrzałam przypadkowo za siebie i zauważyłam w odległości jakich 200 jardów mężczyznę, pędzącego również na rowerze. Wydawał mi się być w sile wieku człowiekiem, z krótką, czarną brodą. Przed przybyciem do Farnham obejrzałam się jeszcze raz za siebie, lecz cyklisty nie zauważyłam. Potem nie myślałam już więcej o tym wypadku. Lecz jakież było moje zdziwienie, panie Holmes, kiedy, wracając w poniedziałek, zauważyłam tego samego mężczyznę na tej samej przestrzeni, na której spostrzegłam go w sobotę.

Moje zdumienie jeszcze bardziej wzrosło, kiedy wypadek ten powtórzył się, dokładnie tak jak poprzednio, w następną sobotę i poniedziałek. Trzymał się on zawsze w pewnej odległości odemnie, nie naprzykrzał mi się w żaden sposób, ale było to bądź co bądź dziwne. Mr. Carruthes, mocno zaintrygowany moim opowiadaniem o owym cykliście, stale mi towarzyszącym, oświadczył mi, że zamówił już konia i bryczkę, wobec czego nie będę w przyszłości odbywać tej odludnej drogi bez towarzystwa.

Koń i bryczka miały przyjść jeszcze tego samego tygodnia, ale z powodu pewnych przyczyn nie dostawiono ich, wskutek czego byłam zmuszona pojechać rowerem na stacyę. Było to dzisiaj rano. Może pan spodziewać się, że kiedy zbliżyłam się do Charlington Heath, spojrzałam za siebie i zauważyłam naturalnie tego samego mężczyznę, który mi dwa tygodnie przedtem towarzyszył. Zawsze trzymał się w takiej odległości, że nie mogłam rozeznać rysów jego twarzy, ale z pewnością jest to ktoś nieznany mi. Miał on na sobie czarne ubranie, a ciemna broda okalała jego twarz. I dzisiaj nie nastawał on na mnie, ale zaciekawiona postanowiłam przekonać się, kim był ów nieznajomy i czego odemnie chciał. Zwolniłam więc biegu, lecz on uczynił to samo. Zatrzymałam się, on również; wobec tego postanowiłam wziąć go podstępem. Tam, gdzie droga skręca się gwałtownie w bok, przyspieszyłam biegu, a następnie zatrzymałam się, przypuszczając, że nieznajomy, jadąc szybko, zapóźno mię spostrzeże, aby mógł się zatrzymać. Lecz nadzieja zawiodła, nieznajomy bowiem wcale się nie pokazał. Wróciłam więc ponownie na zakręt, ale cyklisty nigdzie nie mogłam dostrzedz, jakkolwiek drogę doskonale widziałam na przestrzeni jednej mili. Tembardziej wydało mi się to dziwne, że w tej okolicy nie było żadnej drogi bocznej, którąby mógł umknąć.

Holmes zaśmiał się i zatarł ręce.

— Ten wypadek ma sobie właściwe rysy — rzekł. Wiele czasu upłynęło między minięciem zakrętu a odkryciem, że droga jest pusta?

— Dwie albo trzy minuty.

— Nie mógł więc odbyć tej drogi z powrotem, a pani mówi, że niema bocznych dróg?

— Z wszelką pewnością niema.

— A więc udał się jakąś ścieżką, prowadzącą z jednej lub drugiej strony gościńca.

— Byłabym go spostrzegła, gdyby był obrał ścieżkę od strony pola, zarosłego wrzosem.

— Wobec tego musimy przyjąć, że udał się w stronę Charlington Hall. Czy ma pani jeszcze coś więcej do powiedzenia?

— Nic już, panie Holmes; ostatni wypadek wprawił mię w wielkie zakłopotanie. Czułam, że odzyskam spokój, jeżeli zobaczę się z panem i zasięgnę pańskiej rady.

Holmes siedział jakiś czas pogrążony w milczeniu.

— Gdzie ma zajęcie ten gentleman, z którym pani jest zaręczona? — zapytał wkońcu.

— W »Midland Electric Company«, w Coventry.

— Czy spodziewa się pani jego odwiedzin?

— O, panie Holmes, z wszelką pewnością.

— Czy miała pani jakich innych wielbicieli?

— Kilku... ale jeszcze przed poznaniem Cyryla.

— A później?

— Ostatnim był ów straszny Woodley, jeżeli wogóle można go nazwać wielbicielem.

— Czyż nikt więcej?

Nasza piękna klientka zdawała się być nieco zmieszaną.

— Kto to był? zapytał Holmes.

— O, być może, że jest to tylko przywidzeniem; ale zdawało mi się niekiedy, że pan Carruthers bardzo się mną interesował. Nieraz byliśmy blisko siebie, wieczorem bowiem zwykłam była grać przy jego akompaniamencie. Postępując jak wzorowy gentleman, nigdy mi nic na ten temat nie powiedział, a jednak... dziewczyna zawsze umie więcej odgadnąć.

— Ha! — mruknął Holmes, spojrzawszy na nią poważnie.

— A w jaki sposób pan Carruthers zarabia na życie?

— Jest to bogaty człowiek.

— A nie posiada on powozów i koni — rzucił Holmes.

— Pomimo to, iż jest człowiekiem zamożnym (jest bowiem posiadaczem akcyi kopalni złota w południowej Afryce), nie trzyma on ani powozów, ani koni.

— Dziwne — mruknął Holmes pod nosem, i kończąc indagacyę, rzucił:

— Jeżeli pani odkryje coś nowego, to proszę mię o tem natychmiast zawiadomić. Na razie jestem bardzo zajęty, ale postaram się, aby znaleźć czas i dla pani. Niech pani nie robi żadnego kroku bez uprzedzenia mię. Spodziewam się, że nie otrzymam od pani złych wiadomości, a teraz do widzenia.

— To, że taka dziewczyna ma wielbicieli, wynika z pewnej części wszystko regulującego prawa natury, — rzekł Holmes, sięgając po swą fajeczkę, — ale jazda na rowerze po odludnych drogach wydaje mi się conajmniej dziwną. W każdym razie jest to jakiś tajemniczy wielbiciel. Znajduję w tej sprawie wiele ciekawych i pociągających szczegółów, kochany Watsonie.

— Czy widzisz jakąś nadzwyczajność w tej sprawie?

— Z w s z e l k ą p e w n o ś c i ą. Naprzód musimy się dowiedzieć, kto zamieszkuje Charlington Hall, następnie, w jaki sposób nawiązał się stosunek między Carruthers'em i Woodley'em, ludźmi tak przeciwnego charakteru. Skąd to pochodzi, że obydwaj zajęli się tak gorliwie losem ubogich krewnych Rafaela Smith'a? Mamy więc jeden punkt więcej. A dalej, w jaki sposób prowadzi gospodarstwo ów człowiek, który dwa razy więcej płaci guwernantce, niż się należy, a który nie trzyma koni, mieszkając 6 mil od stacyi kolejowej? Dziwna to rzecz, Watsonie — bardzo dziwna!

— Czy sam udasz się na zwiady?

— Nie, drogi przyjacielu, wyręczysz mię w tem; przecież nie mogę dla sprawy, która może okazać się drobną intrygą, przerywać obecnego, ważnego badania. W poniedziałek wczas rano przybędziesz do Farnham; ukryjesz się blisko Charlington Heath, a zbadawszy fakty, opowiedziane nam przez pannę Violet, postąpisz stosownie do tego, co ci rozsądek podyktuje. Następnie, zasięgnąwszy wiadomości o mieszkańcach Hall, powrócisz i zdasz mi sprawę. A teraz, Watsonie, ani słowa o tej sprawie, dopóki nie zdobędziemy kilku pewnych danych, na podstawie których moglibyśmy mieć nadzieję rozwiązania tej zagadki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ważna i tak zasadnicza, że do podejmowania jej Rada musiałaby mieć dostateczne powody — uzasadnienia. Tymczasem żadnych takich uzasadnień członkowie grupy centrum nie przewidują. Przez cały czas istnienia zreformowanej Rady państwa Polacy zachowywali się w najwyższym stopniu poprawnie i nie dawali nigdy powodu do wyrzekań. Przeciwnie, we wszystkich sprawach zasadniczej wagi, o ważnem znaczeniu państwowem, Polacy głosowali zawsze zgodnie z interesami — jak się wyraża grupa centrum — ojczyzny«.

Naturalnie — z powodu »zwycięstwa« nad p. Szczegłowitowem w Dumie, jak i odparcia polakożerczych zakusów w Radzie państwa, nie powinniśmy się poddawać zbytniemu optymizmowi. Jeszcze dużo wody upłynie w Newie, nim »konstytucyjny« rząd rosyjski przestanie liczyć się jedynie z żądaniami... Puryszkiewiczów. Niemniej należy skonstatować fakt, że obecna antipolska koalicya rządu i »czarnej sotni« wywołała nawet w tych sferach społeczeństwa rosyjskiego, które były dotychczas tylko biernem narzędziem w rękach biurokracyi — pewien przebłysk sprawiedliwości i uczciwości.

# Chybiona zemsta
## hakaty pruskiej.

**Poznań**, dnia 8 kwietnia.

Najbardziej przez hakatę znienawidzoną osobistością polską w zaborze pruskim jest bezwątpienia znany obrońca ziemi polskiej p. Marcin Biederman. I dziwić się temu do pewnego stopnia nie można. On przecie najwięcej ziemi wyrwał z rąk niemieckich, on w wielu wypadkach sparaliżował ciche lub jawne plany zaborcze komisyi kolonizacyjnej, on przez wydawany przez siebie przez długie lata z wielkiemi ofiarami tygodnik »Pracę« ogromnie się przyczynił do podniesienia poczucia narodowego w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego, do wytworzenia w nich tej siły odpornej, o którą się dziś rozbija polityka germanizacyjna. Więc chyba dobrze zasłużył na tę nienawiść hakaty! Jest atoli jeszcze coś, co potęguje tę nienawiść do niego — a mianowicie niemieckie nazwisko p. Biedermana. Jakkolwiek ojciec i dziad jego byli już Polakami, ojciec walczył nawet w powstaniu r. 1863 — gazety hakatystyczne stale nazywają pana B. renegatem lub ironicznie »Urpole«. Niema też środka godziwego lub niegodziwego, któregoby Niemcy nie byli użyli przeciwko niemu. Przed dwoma laty, jak wiadomo, odebrano mu dyskont weksli w Banku Rzeszy, przez co narażono go na poważne trudności, które na szczęście zwycięsko pokonał mimo, iż także niektóre finansowe instytucye polskie — ze względów nieszczęsnej naszej prywaty — odmówiły mu wówczas wszelkiej pomocy. Co chwila zaś napotkać można na łamach prasy hakatystycznej artykuły o p. B. pełne zjadliwości, fałszów i oszczerstw.

W ostatnich latach górowała pod tym względem ponad innemi pismami niemieckiemi znana hakatystyczna wrocławska »Schlesische Zeitung«. Posuwała się ona w swoich artykułach aż do denuncyacyi, zarzucając p. B., że cieszy się szczególnemi względami... policyi galicyjskiej i rosyjskiej (!) w Królestwie, że jeździ do Krakowa i Warszawy bez paszportów itd. itd. Przedewszystkiem atoli twierdzono o nim, iż przy nabywaniu dóbr z rąk niemieckich — posługuje się kłamstwem i podstępem, że podsuwa »zwyrodniałe« indywidua niemieckie jako rzekomych nabywców, że np. pertraktując z niejakim baronem Gordonem (Niemcem) o nabycie dóbr Laskowice w Prusach Zachodnich, udawał Niemca itd.

Aby raz wreszcie położyć tamę tym oszczerczym atakom p. Biedermann wytoczył redakcyi »Schles. Zeitung« skargę o obrazę. Proces ten toczył się onegdaj. Rezultat był taki, że wszystkie podnoszone przeciwko p. B. zarzuty okazały się zupełnie bezpodstawnemi. Ani jednego z nich nie zdołano udowodnić. Ów bar. Gordon zeznał np. pod przysięgą, że p. Biedermann — układając się z nim o kupno jego dóbr, ani na chwilę nie pozostawił go w wątpliwości co do swej osoby, a tak samo otwarcie mu oświadczył, że zamierza kupić Laskowice dla księcia Czartoryskiego z Paryża, co było prawda. Co się zaś tyczy podsuwania rzekomych nabywców Niemców w innych wypadkach, to p. Biedermann zamknął usta oszczercom oświadczeniem, iż pod tym względem naśladuje jedynie królewską pruską komisyę kolonizacyjną, która częściej od niego przy nabywaniu dóbr polskich posługuje się agentami polskimi, »zwyrodniałymi indywiduami polskimi«. Co więc wolno instytucyi królewskiej, to nie może uchodzić za zbrodnię u zwyczajnego obywatela.

Teraz atoli stała się rzecz znamienna dla pruskiej sprawiedliwości. Gdyby podobnej obrazy dopuściła się była jaka gazeta polska wobec Niemca, skazanoby jej redaktora conajmniej na ½ roku więzienia. W tym wypadku adwokat-obrońca «Schles. Zeitg«, widząc że sprawa przegrana. prosił trybunał o łaskę, odwełując się na to, że przecie organ ten stoi wiernie na straży niemieckiej sprawy narodowej, i że w gorliwej służbie i w obronie Niemiec »musi się dstatecznie chwytać wszelkich możliwych a czasami może mniei dozwolonych środków, by zwalczać polskich przeciwników, którzy czyhają na zgubę wielkiego państwa niemieckiego!!« I trybunał okazał się naprawdę bardzo łaskawym — skazał bowiem redaktora »Schles. Zeitg« tylko na 30 marek kary i na koszta!...

Bądź jak bądź — i ten drugi zamach oszczerczy hakaty na p. Biedermanna spełzł na niczem. Czy zaprzestanie ona swej nikczemnej roboty? Po tak niskim wymiarze kary — wątpimy. Bo gad krzyżacki przed niczem się nie cofa! *X.*

# Miasta ogrodowe.

W kronice wczorajszego numeru naszego dziennika zamieściliśmy wiadomość o organizującej się w lipcu b. r. wycieczce naukowej do Anglii, mającej na celu zwiedzenie t. zw. „miast ogrodowych". Uzupełniając tę notatkę, chcemy obecnie podać garść szczegółów, dotyczących tej ciekawej nadzwyczaj kwestyi budowy nowego typu miast.

Przed mniej więcej 10 laty powstała w Anglii idea tworzenia nowego rodzaju osad t. zw. miast ogrodowych. Poruszył ją po raz pierwszy Anglik Ebenezer Howard w dziele swem „Garden-Cities-of-to-morrow". Skreśliwszy w niem nadzwyczaj szczegółowy obraz takiego miasta przyszłości, dochodzi twórca idei do konkluzyi, iż myśl jego nie pozostanie wcale w sferze marzeń i utopii, lecz już w najbliższej przyszłości da się urzeczywistnić. Istotnie — nadzieje go nie zawiodły.

Według projektu Howarda, na założenie „miasta ogrodowego" najlepiej nadają się okolice, leżące w środku prowincyi, posiadające ziemię uprawną, oraz dogodne połączenia kolejowe. — Istnienie połączenia kolejowego jest warunkiem *sine qua non*, gdyż przesiedlający się z miast dużych do miasta ogrodowego przemysł i handel, winien znaleść tutaj te same, co i poprzednio udogodnienia. Miasto całe powinno rozciągać się na obszarze 2400 ha. (około 5 km.²), a liczba jego mieszkańców nie powinna przenosić 30.000 — ⅙ całego terenu zająć może samo miasto w ścisłem tego słowa znaczeniu — reszta obszaru służyć ma stale celom gospodarczym. Obszar cały pozostaje zawsze własnością towarzystwa, zakładającego osadę, lub też własnością gminy, własność prywatna nie istnieje. Natomiast uznaną jest dzierżawa ziemi na krótsze lub dłuższe okresy czasu. Ta właśnie okoliczność, iż cały kompleks gruntów, pozostaje wspólną własnością, wyklucza możność spekulowania ziemią, a co za tem idzie, ustawicznego podrażania jej cen.

Czynsz dzierżawny jest nieco wyższy od czynszu opłacanego od gruntów wiejskich — w każdym jednak razie jest nieporównanie niski w stosunku do czynszów, opłacanych w dużych miastach. Czynsz ten wpływa do ogólnych dochodów miasta i służy na pokrycie amortyzacyi i oprocentowanie kapitału, wydanego na różne urządzenia socyalnej natury.

Samo ukształtowanie się „miasta ogrodowego" przedstawia sobie Howard w następujący sposób: Miasto ma mieć kształt koła; w samym jego środku rozciąga się na przestrzeni 2¼ ha. piękny ogród, wokoło którego wznoszą się budowle miejskie n. p. ratusz, muzeum itp., następnie kościół, teatr, szpitale t t. d. Z tego punktu centralnego biegnie 6 głównych ulic w szerekości mniej więcej 36 m. Wyżej wspomniane budowle otacza park centralny o obszarze 58 ha., poza nim znajduje się miejsce na t. zw. „pałac kryształewy", czyli — inaczej mówiąc — na oszklone hale, które mieścić mają w sobie sklepy, a nadto służyć w razie niepogody za miejsce spacerowe dla publiczności. Dokoła „pałacu kryształowego" ciągnie się park, a poza nim dopiero wznoszą się domostwa mieszkańców, warsztaty i fabryki. Wreszcie całe miasto okala, jakby pierścieniem żelaznym — kolej.

Tak marzy Howard.

Korzyści z budowania „miast ogrodowych" mają być — zdaniem jego — doniosłe pod każdym względem. I tak — przemysłowiec, zakładający w mieście takiem swój warsztat, znajdzie pomyślne rozwiązanie kwestyi przestrzeni i transportu — robotnik pracujący mieszkać będzie taniej, wygodniej i zdrowiej, rolnik podniesie wysoko swe gospodarstwo, dzięki łatwemu zbytowi płodów natury. Stosunki zdrowotne będą jak najpomyślniejsze. I rzeczywiście, według obliczeń pisma angielskiego „The Engenier", śmiertelność w osadach ogrodowych wynosi zaledwie ⅓—¼ śmiertelności innych angielskich miejscowości przemysłowych.

Nie długo czekał Howard na urzeczywistnienie tej tak śmiałej lecz i nadzwyczaj sympatycznej swej idei — gdyż już w kilka lat po jej ogłoszeniu nabywa Towarzystwo „First Garden City Lim" w odległości 50 km. na północ od Londynu, obszar 1600 ha. i zakłada I miasto ogrodowe „Letchworth." Z maleńkiej osady, liczącej pierwotnie około 450 mieszkańców, wyrasta po latach pięciu sześciotysięczne miasto z 14 przemysłowemi zakładami. Zbudowane zupełnie według planów Howarda, jest prawdziwem miastem światła i powietrza! Prawie wszyscy mieszkańcy hołdują zasadom wstrzemięźliwości — gospod szynkowych jest tylko dwie, pozostałe jeszcze z czasów dawnej osady.

Równocześnie prawie z miastem „Letchworth" powstaje na tych samych zasadach w porcie Sunlight koło Liverpoolu kolonia robotnicza, licząca obecnie 3000 mieszkańców. Z paru dawniejszych chat rybackich nie pozostało ani śladu, a na ich miejscu wznosi się olbrzymia fabryka mydła. Kolonia posiada wyborne urządzenia publiczne, wzorowe szkoły, parki, piękne domy klubowe i boiska sportowe. — Stosunki zdrowotne panują jak najlepsze, a jak statystyka wykazuje dzieci robotników w porcie Sunlight są większe i cięższe aniżeli w tym samym wieku dzieci zamożnych mieszczan sąsiedniego Liverpoolu. Liczba urodzeń w porcie Sunlight wynosi przeciętnie 45—46% na tysiąc — śmiertelność zaś 8—9% — natomiast w innych miastach angielskich przypada urodzeń przeciętnie 26%, śmierci zaś 9—35%.

Ostatnią miejscowością, o której chcemy wspomnieć, ważną ze względu na należycie rozwiązaną w niej kwestyę mieszkaniową, jest licząca 3500 mieszkańców kolonia Bournville około Birmigham. Cała jej ludność mieści się w 800 domkach, obejmujących w sobie zazwyczaj mieszkania dla 2 lub 4 rodzin. Mieszkań dla jednej rodziny jest niewiele. — Każde mieszkanie składa się z 4 pokoi, kuchni, łazienki i przynależnego ogródka. Czynsz najmu rocznego mieszkania wynosi wraz z podatkami około 300 koron. Z tego jeszcze strącić należy pewien dochód, jaki przynosi lokatorowi mieszkania uprawiany przez niego ogród. — Mieszkania są schludne, pełne światła i powietrza — są też prawdziwem dobrodziejstwem ludności.

Te przykłady i wzory angielskie wywołały duże zainteresowanie się omawianą kwestyą w krajach północnej Ameryki, we Francyi i Niemczech, gdzie pierwsze tego rodzaju osady powstały obok Karlsruhe i Drezna, następnie obok Norymbergii i Magdenburga. W ostatnich czasach zawiązało się Towarzystwo, które zamierza wznieść obok Lipska miasto ogrodowe i w tym celu zakupiło już szmat ziemi o powierzchni 66000 m².

Byłby już czas, aby myśl ta znalazła jak najszersze zainteresowanie się i poparcie i u nas, gdzie tyle mówi się ustawicznie o lichwie ziemi i mieszkań!



**Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!**

# KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w Wielką sobotę Ezechiela; pojutrze w Wielką Niedzielę Leona papieża.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 17; zachód przypada o godz. 6 minut 4; długość dnia godzin 13 minut

**Kraków**, dnia 9 kwietnia.

**Wielki Piątek w podaniach ludu.** Lud polski wyraża swoje współczucie z powodu męki Zbawiciela w podaniach i legendach. W ustach ludu żyją dotąd straszne szczegóły Świętej Tragedyi w barwnych, poetycznych i miłych obrazach. I tak opowiadają sobie na wsi, że gałązki cierniowe, z których uwito koronę na głowę Boskiego Syna, broniły się, kiedy je chciały odrywać z krzyża ręce dzikich oprawców, a gdy wreszcie oprzeć się nie zdołały ich sile, wtenczas ogarnął je smutek nieopisany. Zbawiciel wyciągnął wtedy swą dłoń błogosławiącą i ponury krzak tarniny zabłysł wspaniałem kwieciem białem i w nagrodę otrzymał przyrzeczenie, że na wiosnę on pierwszy pokryje się kwiatami.

Gdy Chrystus Pan wyrzekł na krzyżu słowa: „Spełniło się!", wtenczas wszystkie wierzchołki i liście drzew pochyliły i skupiły się, opowiadając sobie nawzajem dzieje okrutnej męki Zbawiciela. Potężnie zaszumiały cedry na Libanie, a cyprysy poprzysięgły sobie, że odtąd mieszkać tylko będą nad grobami na pamiątkę śmierci Chrystusa Pana. Żółty mieczyk, oświadczył, że odtąd chodzić będzie w żałobie i otoczył się błękitnym welonem. Jedno tylko drzewo, wysmukła osina nie wzięła udziału w ogólnej żałobie i obojętnie poruszała głową, podniesioną dumnie. Za karę też od owego czasu drżeć musi bezustannie cała od głów do stóp: wierzchołki, gałęzie i listki.

O wierzbie płaczącej mówi podanie, że schyla swe gałęzie ku ziemi ze smutku nad tem, że z nich zrobiono pręty, którymi smagano i biczowano najświętsze ciało Zbawiciela w ogrodzie Getsemońskim, kiedy Zbawiciel wyrzekł słowa pokornej rezygnacyi: „Ojcze, nie moja, lecz Twoja niech się stanie wola!", wtenczas z oka Jego wydobyła się łza smutku najgłębszego i spadła na ziemię. Natychmiast w tem miejscu wyrosła delikatna roślinka, w której kwiecie w swych łagodnych barwach zdaje się odtwarzać obraz oka i otrzymała nazwę „oka Chrystusowego".

Na Górze Oliwnej, gdzie kwiatek ów rośnie, często klęczał Pan świata w udręczeniu duszy. Brzemię grzechów ludzkich i przeczucie własnych cierpień pochyliło czoło Jego ku ziemi, na którą spłynął pot krwawy. Gdy o świcie słońce przedarło się przez gałęzie drzew oliwnych i ciepłymi promieniami oświeciło miejsce cierpienia Chrystusa Pana, wtenczas wśród ciemnego mchu zielonego wyłonił się kwiatek, którego listki były jak krew czerwone. Jest to krwawy nieśmiertelnik.

**Groby Chrystusa.** Zwyczajem przyjętym od wieków, przez dwa ostatnie dni przed Wielką Niedzielą t. j. w Wielki Piątek i Sobotę chrześcijańskie świątynie urządzają Groby Chrystusa, które są przedmiotem pielgrzymek wszystkich wiernych. W Krakowie, gdzie liczba świątyń Pańskich jest większą, niżeli w innych miastach i obrządki katolickie są ściśle przestrzegane, pielgrzymka ta odbywa się masowo. — Groby odwiedzane są tem chętniej, że urządzane bywają z pewnym smakiem artystycznym, a gdzieniegdzie nawet z komfortem. Do najpiękniej urządzonych należą następujące groby:

W katedrze na Wawelu grób mieści się w ostatniej kaplicy lewej nawy. Kaplica cała przybrana jest wspaniałemi kotarami, w głębi zaś, oświetlony od wewnątrz, znajduje się obraz Chrystusa, spoczywającego w grocie.

W kościele św. Piotra grób znajduje się w kaplicy pełnej kwiecia i zieleni. Przed postacią Chrystusa bije fontanna, przy wejściu zaś do kaplicy dwóch szeregowców pełni straż honorową.

W kościele OO. Dominikanów, podobnie jak lat ubiegłych, w kaplicy bocznej, ustawiono grupę zdjęcia Chrystusa z krzyża. Obraz wygląda wspaniale, prócz dekoracyi bowiem, tworzą go figury wielkości naturalnej.

W kościele OO. Franciszkanów grób kąpie się w kwietnej powodzi, dyskretna gra światła, przemiła woń kwiatów, uroczysty półcień całej nawy, składają się na bardzo miłą całość.

To samo powiedzieć można o kościele OO. Reformatów i SS. Felicanek: motyw żywych kwiatów artystycznie użyty, sprawia wprost imponujące wrażenie. Wogóle kwiaty i zielone krzewy może więcej nadaje się do uroczmaicenia surowej powagi grobu, aniżeli sztuczże efekty świetlane, lub dekoracyjne.

W kościele N. P. Maryi grób, jak zawsze w obramowaniu królewskiej purpury, ozdobionej złocistą koroną, tchnie godnością i majestatem — godnie reprezentuje jedną z najstarszych świątyń krakowskich. Przy grobie pełni straż dwóch żołnierzy tutejszej załogi.

Kościół św. Barbary starał się zachować w budowie grobu ścisłość historyczną, a więc na tle góry Kalwaryjskiej mała grota grobowa okolona krzewami — całość wcale ładna i podniosła.

Grób w kościele św. Krzyża przedstawia świątynię w stylu koryneckim, w głębi której spoczywa postać Chrystusa, oświetlona różnobarwnemi lampkami elektrycznemi. Przed dekoracyą ustawiono gęsto oleandry wśród liści których błyszczą światełka elektrycznych lampek. Całości dopełnia mała fontanna.

Kościół św. Tomasza posiada grób przybrany pięknie zielenią i kwieciem, a przytem barwnie oświetlony.

Jak corocznie, grób w kościele św. Floryana należy może do najgustowniejszych, to też licznie zwiedzanym jest przez publiczność. Grobu strzeże dwóch szeregowców ochotniczej straży pożarnej.

Wreszcie pięknie przedstawia się grób w kościele OO. Pijarów, w roku bieżącym umieszczony w kaplicy kościelnej nie zaś w krypcie. Pięknie oświetlona postać Chrystusa, złożonego w grobie, okolona jest tu niezwykle wielką ilością kwiatów.

**Muzyka kościelna.** W pierwsze święto Wielkanocy w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10 chór miejscowy wzmocniony wykona Mszę św. Schöpfa C-dur Graduale „Haec dies" X. Mitterera Ofertoryum, Gütlera „Terra tremuit" z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p.

**Z Akademii Umiejętności.** Dnia 5 kwietnia br. odbyło się posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. Akad. Umiej. — Czł. N. Cybulski przedstawił pracę z dziedziny granicznej pomiędzy fizyką a fizyologią, wykonaną przez siebie przy współpracownictwie p. J. D. Borkowskiego. Czł. St. Zaremba złożył pracę z zakresu analizy matematycznej. Czł. E. Godlewski przedstawił pracę o rozwoju drożdży i o fermentacyi alkoholowej, wykonaną przez p. J. Dzierzbickiego w zakładzie chemii rolniczej U. J. Czł. Morozewicz przedstawił monografię p. Dra Stefana Kreutza p. t. „Krystalizacya salmiaku". Czł. Marchlewski przedstawił rozprawy pp. Buraczewskiego i Dziurzyńskiego, p. Jana Kozaka, p. Mostowskiego oraz p. Antoniego Korczyńskiego, wszystkie cztery z zakresu chemii organicznej. Czł. W. Szajnocha zdał sprawę z pracy p. Jana Jarosza z dziedziny geologii stratygraficznej okręgu krakowskiego. — Na posiedzeniu administracyjnem, pomiędzy innemi, zatwierdzono wybór pp.: Dra Bol. Namysłowskiego, Dra Stefana Kreutza, Dra Zygmunta Rosena, Dra Ludwika Sawickiego oraz prof. W. J. Karpińskiego na współpracowników Komisyi fizyograficznej.

**Ciekawy dokument.** Jeden z naszych prenumeratorów nadesłał nam awizo kolejowe, wystawione przez jedną ze stacyi dawnej kolei północnej. Blankiet wydrukowany jest całkowicie w języku niemieckim, a stampila opiewa „Oswieciem".

Fakt ten chyba nie potrzebuje już żadnych komentarzy, a jest tylko nowym argumentem, przemawiającym za najrychlejszem odniemczeniem, względnie odżydzeniem kolei północnej!

**Prym. Doc. Dr Maksymilian Rutkowski** wyjechał na kilkotygodniowy urlop, a kierownictwo oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza poruczył Wydział krajowy Drowi Włodzimierzowi Skórskiemu, l. sekundaryuszowi tegoż oddziału.

**Kraków w cyfrach.** Biuro statystyczne wydało sprawozdanie za miesiąc luty br. Ze sprawozdania tego przytoczyć należy kilka więcej interesujących cyfr: ludność średnia roczna wynosiła 108.031 osob w tem 53.174 mężczyzn (6049 wojska) i 54.857 kobiet. Chrześcijan liczy Kraków 77.815, Żydów 30.216. Małżeństw zawarto w lutym 146, nrodzin było 245, skonów 229, bez obcych 146.

W czasie od 28 marca do 3 kwietnia br. zawarto małżeństw 7, urodzin było 60, skonów 55, bez obcych 29. — Gruźlica zabrała w tym czasie 17 ofiar, zapalenie płuc 7. Wypadków szkarlatyny, dyfteryi lub tyfusu nie było.

**Z teatru ludowego.** Uroczyste inauguracyjne przedstawienie, które się odbędzie w Niedzielę Wielkanocną, dnia 11 bm. poświęciła dyrekcya autorom, którzy przyczynili się w znacznej mierze do podniesienia oświaty n naszego ludu.

Natomiast w poniedziałek popołudniu odegrany zostanie oryginalny wodewil w 5 aktach, „Pracownice igły" Zygmunta Przybylskiego, a tegoż dnia wieczorem daną będzie jedna z najweselszych komedyi M. Bałuckiego p. t. Niewolnice z Pipidówki."

**„Karpaccy górale"** na scenie robotniczej. — W drugie święto Wielkiej Nocy dnia 12 b. m. odbędzie się staraniem grupy krakowskiej Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników przedstawienie sztuki 3-aktowej J. Korzeniowskiego „Karpaccy górale".

Przedstawienie odbędzie się w sali „Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37. Początek o godz. 7 wieczorem, koniec około 10. Ceny wstępu: I miejsce 60 h., II miejsce 60 h., parter 40 h., galerya 20 h.

Bilety można nabywać wcześniej w Domu Robotniczym od 7—9 wieczorem.

**Wyścigi konne w Krakowie.** W dniu 1 kwietnia br. minął pierwszy termin wycofań zgłoszonych już poprzednio koni do biegu „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes".

Z powyż wymienionego biegu wycofano trzy konie a mianowicie: 3 l. kaszt. kl. „Magpie", 5 l. gn. kl. „Brenta" i 5 l. gn. og. „Simeon", pozostaje więc na liście mianowań jeszcze 14 koni, które ewentualnie w biegu udział wziąć mogą. Jeśli następne wycofanie koni w dniu 1 maja br. pomyślnie wypadnie, natenczas przypuszczać należy, że większa ilość koni o palmę zwycięstwa w tym wyścigu współzawodniczyć będzie.

W dniu 15 kwietnia br. przypada mianowanie koni do biegu p. n.: „Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase" z dotacyą 4000 koron na metę 4800 m.

**Egzamina dla kowali.** Namiestnictwo, znosząc swe obwieszczenie z dnia 21 maja 1905, zmienia rozporządzenie tutejsze z 22 września 1884 o tyle, że egzamina dla kowali,—którzy nie uczęszczając na półroczny kurs podkowania w szkole kucia koni, zamierzają uzyskać świadectwo uzdolnienia w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 27 sierpnia 1873 — odbywać się będą odtąd tylko w Krakowie i Lwowie.

**Do właścicieli psów.** Ze względu na rozpoczęte roboty ogrodowe na plantacyach, Magistrat przypomina swoje dawniejsze rozporządzenie, według którego psy na plantacyach należy wodzić na smyczy.

**Wypadek przy budowie.** Wczoraj w godzinach popołudniowych z pierwszego piętra nowo budującego się domu w Podgórzu na Zabłociu, spadł 19-letni robotnik murarski, Jakób Kornblum. Oprócz kilku ran zewnętrznych, doznał wstrząśnienia mózgu. Bezprzytomnego przewiozła karetka pogotowia do szpitala św. Łazarza.

**Znaleziono.** Wczoraj około godz. 8 wieczorem około sklepu p. Bałabuszyńskiego przy ul. Szewskiej, znalazł p. M. Czernecki, oficyał namiest., torebkę damską, zawierającą pugilaresik z kwotą 37 kor. 25 h., flakonik perfum, lusterko, grzebień itd. Zgubę odebrać można w dyrekcyi policyi.

**Z kroniki policyjnej.** W kościele N. P. Maryi aresztowano dziś przedpołudniem 12-letniego J. Jarosza. Chłopak ten, mimo młodego wieku, karany przez policyę, a nawet poszukiwany przez sąd, okradał dziś w kościele publiczność modlącą się przy grobie.

Agent policyjny, patrolujący dzisiejszej nocy w ulicy Szewskiej, znalazl za parkanem pakę, zawierającą 6 kóp jaj. Widocznie przechowywali ją tam złodzieje, zabierając jaja potrosze, gdyż paka ta, sądząc z wielkości, zawierać musiała 10 kóp. Jest podejrzenie, że pakę ową skradziono w magazynach kolejowych.

# Z Kraju.

**Nowy docent.** Dr. Witołd Lewicki został zatwierdzony jako docent prywatny anatomii patalogicznej fakultetu medycznego we Lwowie.

**Tarnów.** (Kor. wł.). Walne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego. Czytelnicy pamiętają jeszcze sprawę dokonanych defraudacyj w Towarzystwie zaliczkowem w Tarnowie, przez byłego urzędnika Derasa, który zbiegł do Ameryki. Sprawa ta była swojego czasu bardzo głośna, a opinia publiczna czekała niecierpliwie wyniku dochodzeń.

W dniu 6 b. m. o godzinie 10 rano odbyło się Walne Zgromadzenie członków. Dzień ten i godzina przedpołudniowa były stanowczo na Walne Zgromadzenie niestosowne. Skutkiem tego przybyło na Zgromadzenie zaledwie 24 członków, wliczając w to już urzędników Towarzystwa, dawną Radę nadzorczą i komisyę szkontrującą w łącznej liczbie około 20. A więc było około 4 członków, nie należących do dawnego Zarządu.

Zgromadzenie zaczęło się odbywać cicho, zwykłym trybem, jak gdyby w łonie Dyrekcyi nic nie zaszło, lub najwyżej rozchodziło się nie o 22.000 koron lecz 22 centy defraudacyi. Prezes Rady i Dyrektor oznajmili tylko, że Deras ukradł, uciekł i na tem koniec. Znalazł się jednak jeden członek p. Fr. Cyrkowicz, oficyał pocztowy, który popsuł zupełnie humor prezesa, a na skronie dyrektora wycisnął rzęsisty pot. Oto w dłuższem przemówieniu wykazał dobitnie, na kogo spada odpowiedzialność za defraudacyę i na kim jej poszukiwać należy. Jest nim dyrektor p. Wierzycki, przeciw któremu cała opinia publiczna się zwraca i któremu brak fachowej rutyny, a nawet pod względem ogólnego wykształcenia nie daje rękojmi, że maszyną tak skomplikowaną, jak Tarnowskie Towarzystwo zaliczkowe, kierować potrafi. Dowodem tego, że malwersacyj p. Wierzycki wykryć nie potrafił, lecz musiał wzywać buchalterów innych instytucyj. Jego uboczne zajęcia i spekulacye, na które wziął w Towarzystwie około 400.000 kor. pożyczki, nie pozwoliły mu zupełnie oddać się zawodowej pracy, a dowodem tego liczne jego absencye. Absencye te i brak wszelkiej kontroli musiały Towarzystwo do katastrofy doprowadzić.

Najcięższa zaś wina spada na dyrektora za to, że kiedy Deras do popełnionych defraudacyj przed nim się przyznał, on zamiast defraudanta zamknąć, zwołuje Radę nadzorczą i daje defraudantowi blisko 3 dni czasu do ucieczki. — Jest to najwidoczniejszy brak zmysłu oryentacyjnego, brak znajomości swych obowiązków i niezbity dowód, że p. Wierzycki na swe stanowisko wcale się nie nadaje.

Na podstawie swych wywodów postawił p. Cyrkowicz nagły wniosek, aby Walne Zgromadzenie powzięło uchwałę, czy p. Wierzycki ma nadal pozostać w służbie i czy przeciw niemu ma się wdrożyć kroki, celem wydobycia zdefraudowanej kwoty. Wniosek nie uzyskał poparcia wymaganej większości, co zresztą było do przewidzenia.

Znamiennem jest i to, że przy wyborze do Rady nadzorczej, na p. Cyrkowicza padło kilkanaście głosów, mimo że nie kandydował. Byłoby to dowodem, że zebranie podzielało wniosek pana C. — nie chciało jednak p. W. „utracić". *X.*

## Z zaboru rosyjskiego

**Obchód Słowackiego w Wilnie.** W Królestwie Polskiem, jak wiadomo, władze zakazały wszelkich uroczystości ku czci Słowackiego. Wilno natomiast rocznicę śmierci poety uczciło obchodem w kościele św. Jana. Administrator dyecezyi X. Michalkiewicz, odprawił w dniu tym uroczyste nabożeństwo żałobne, na które przybyło mnóstwo inteligencyi i młodzieży. Na katafalku, tonącym w zieleni, umieszczono płaskorzeźbę poety. Na wstęgach umieszczone były napisy: „Mistrzowi słowa — wileńska prasa polska" i „Wieszczowi narodu — od młodzieży polskiej m. Wilna".

Po nabożeństwie, podczas którego śpiewał chór, X. administrator Michalkiewicz wszedł na ambonę i skreślił rys twórczego ducha poety.

**Napad bandycki w Warszawie.** Pisma warszowskie donoszą: Wczoraj do mieszkania urzędnika kolei wiedeńskiej, p. Butkiewicza, przy ulicy Mokotowskiej, weszli przez kuchnię trzej uzbrojeni bandyci, związali służącą, a następnie wtargnęli do pokoju, gdzie znajdowała się tylko p. Butkiewiczowa, karmiąca dziecko. Bandyci związali ją również, następnie przetrząsnęli całe mieszkanie i zrabowali trochę gotówki oraz kosztowności. Dokonawszy tego, rozwiązali p. Butkiewiczową, zakazali jej wszczynać alarm i wyszli, nie zatrzymywani przez nikogo.

**Z mętów żydowskich.** Przed kilku dniami pisma warszawskie zamieściły krótką wzmiankę

ze źródła policyjnego, że 15-letnia córka właściciela domu przy ul. Młocińskiej, Joska Solnego, uciekła z jakimś Mendlem Sajcherem. Obecnie gazety żydowskie podają następujące szczegóły tego wypadku:

Do właściciela domu zgłosił się niedawno z odpowiednią rekomendacyą starszy Żyd 56-letni, którego przyjęto na „rebego“ do synów. „Rebe“ nauczał dzieci, wygłaszał nadto kazania moralno-talmudyczne w domu modlitwy i stał się popularnym w dzielnicy. Po pewnym czasie rozeszła się pogłoska, że ów „rebe“ utrzymuje także... dom schadzek. Do mieszkania „rebego“, mającego kilka córek, zaczął też przychodzić ów Sajcher, który był ni mniej ni więcej tylko handlującym żywym towarem, a zarazem prowadził strajki(!) w fabrykach. Córki „rebego“ po cichu wciągnęły także córkę właściciela domu do swego kółka, a ów „agent“ udając zakochanego, opowiadał, że jest „milionerem amerykańskim“. Ubiegłej niedzieli namówiwszy 15-letnią dziewczynę, wybrał się już z nią w podróż. Policya jednak dowiedziała się o tem zawczasu, gdyż „agent“ znajduje się pod jej dozorem, a ojciec „agenta“ przebywa obecnie w więzieniu. Córka więc powróciła do rodziców, zaś ów „agent“ gdzieś się ukrył.

## Z zaboru pruskiego.

**W obronie polskiego nazwiska.** Panna Pelagia Masiakowska, córka obywatela kcyńskiego, podpisała się w urzędzie stanu cywilnego poprawnie podług zasad języka polskiego z końcówką „ska,“ choć urzędnik twierdził, że powinna używać końcówki „ski,“ a więc Pelagia Musiakowski. Za to zmuszona była stawać przed sądem ławniczym w Kcyni pod zarzutem, że użyła fałszywego nazwiska. Sąd ten skazał ją na 5 marek kary i koszta za użycie fałszywego nazwiska na dokumentach urzędowych.

Przeciw wyrokowi temu p. Masiakowska (podług zdania sądu nazywała się zawsze jeszcze Masiakowski) zgłosiła apelacyę do Izby karnej w Bydgoszczy. W uzasadnieniu apelacyi obrońca oparł się na rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 9 września 1899, nakazującem urzędnikom stanu cywilnego, aby pisali nazwiska polskie z właściwą końcówką, jeżeli interesenci tego żądają, dalej na oświadczeniu ministra Bethmann Hollwega i podobnemu orzeczeniu ministra Hammersteina, według którego urzędnicy stanu cywilnego otrzymali nakaz, aby ludności polskiej nie szykanowali, lecz pisali nazwiska polskie na żądanie osób interesowanych według zasad pisowni polskiej, wreszcie na wyroku kamergerychtu z 1902 r. według którego używa końcówki „ska“ przy polskich nazwiżeńskich nie jest fałszowaniem nazwisk.

Proces przed Izbą karną w Bydgoszczy odbył się — jak pisze „Dziennik Bydg.“ — w poniedziałek 5 b. m. Sąd przychylił się w zupełności do wywodów obrońcy p. Dr Nowickiego. wydał wyrok uwalniający i nałożył kasie państwowej nietylko koszta postępowania sądowego, ale także obrońcy. Ileż to atoli trudu i nieprzyjemności ponieść było trzeba, ażeby wyrok ten uzyskać.

**Bandytyzm w Toruniu.** W gazetach poznańskich czytamy: Z bezprzykładną bezczelnością dokonano w Toruniu w środę popołudniu pomiędzy godz. 3 a czwartą rabunku w banku Leona Rittlera. Do lokalu bankowego wszedł młody człowiek z prośbą o zmianę rosyjskich pieniędzy. Podczas gdy buchalterka, znajdująca się przypadkowo w pokoju sama, obróciła się w stronę szafy żelaznej, dobył nagle przybysz rewolweru i przyłożył go przerażonej pannie do piersi, grożąc, że wystrzeli, jeżeli wyda najlżejszy okrzyk.

Następnie zabrał bandyta z kasy żelaznej 3 rulony z markówkami, jeden rulon z 50 fenigówkami, jeden z dwudziestomarkówkami i tysiąc marek w rozmaitej monecie, razem około trzy tysiące marek i oddalił się niepoznany.

Według opisu buchalterki, jest to mężczyzna mający lat około 20, średniego wzrostu, o bladej cerze. Ubranie miał popielate. Policya podjęła natychmiast pościg, który atoli do wieczora pozostał bezskutecznym.

**Odznaczenie Poznańczyka.** Do „Posener Neueste Nachrichten“ donoszą z Berlina, że na konkursie na rok 1909 o stypendyum z zapisu Dra Pawła Schultzego, wysokości 3000 mk. na jednoroczną podróż naukową do Włoszech, akademia sztuk pięknych w Berlinie na podstawie orzeczenia arbitrów, odznaczyła nagrodą powyższą rzeźbiarza Karola Kowalczewskiego, pochodzącego rodem z Czerniejewa w powiecie witkowskim w Poznańskiem, studenta akademii sztuk pięknych w Berlinie.

**Zbrodnia w pociągu.** Z Poznania donoszą: Podczas jazdy koleją do Gniezna czterech robotników polskich, pokłóciwszy się o kobietę z pomocnikiem naczelnika stacyi w Koźlinku, zabiło go i wyrzuciło zwłoki z wagonu na tor kolejowy.

## Ze świata.

**Kolosy morskie.** Za wzorem Anglii wszystkie państwa morskie przystępują do powiększenia swej floty wojennej. Anglia bowiem w roku 1912 liczyć będzie 60 wielkich pancerników, a z tego 22 systemu „Dreadnought“. W tym samym roku Niemcy posiadać będą 37 pancerników, w tej liczbie 17 Dreadnoughtów. Wobec tego niezmiernego powiększenia floty niemieckiej i angielskiej rząd austro-węgierski, jak donoszą dzienniki wiedeńskie — postanowił wybudować cztery Dreadnoughty. Każdy z nich będzie posiadał 20.000 tonn pojemności. Po wybudowaniu tych okrętów flota austryacka będzie posiadała w roku 1912 siedm nowych wielkich okrętów wojennych.

W obecnych warunkach bitwy morskiej tylko wielki Dreadnought może tworzyć poważną jednostkę wojenną. Działa 20- a nawet 30-centymetrowe nie mogą przynieść im żadnej szkody, bo okręt opancerzony jest grubemi płytami stalowemi. — Dreadnought dźwiga 12 wielkich dział, t. j. tyle, ile trzy zwykłe pancerniki.

Prasa angielska wyraża już obawę, że flota austro-węgierska połączona z niemiecką może być przeciwnikiem, dorównującym sile floty angielskiej. „Daily Express“ n. p. wywodzi, że Anglia musi się teraz liczyć nietylko z flotą niemiecką, ale także i z austryacką. Rozwój floty austro-węgierskiej tworzy dla Anglii wielkie niebezpieczeństwo, albowiem Austrya i Niemcy będą rozporządzać w roku 1912 — 20-stu Dreadnoughtami.

**Okulary podwodne.** Wiadomo, że człowiek widzi pod wodą bardzo źle i nawet przedmiotów o bardzo ostrych konturach rozróżnić nie może. Zależy to oczywiście nie od tego, że „w wodzie jest za mało światła,“ ale od tego, że woda silnie światło załamuje i oko spotyka w wodzie promienie tak załamane, że już ich przełamać w źrenicy dla dokładnego nakreślenia obrazu nie jest zdolne. Wychodząc z tego założenia, pobudowano „okulary“ z ogromnie wypukłych, żółtawych szkieł, łamiących światło tak silnie, jak woda. Próby z temi okularami dały świetne wyniki, ponieważ obecnie można pod wodą widzieć tak wyraźnie, jak na powierzchni ziemi. Wynalazek ten będzie miał naturalnie ogromne znaczenie dla nurków przy naprawie pod wodą okrętów, przy połowie pereł i gąbek, a co najważniejsze — dla naukowego badania dna morskiego.

**Jak długo żyć można bez oddychania?** W Anglii utonęło niedawno dwoje małżonków w Tamizie. Obecnie dla oznaczenia spadkobiercy koniecznem jest ustalenie, który z małżonków umarł ostatni. Ostatni umarł zaś ten, w którego płucach znajdowało się w chwili zatonięcia największe quantum powietrza. Nawet bowiem po utracie przytomności może człowiek jeszcze żyć od 10—12 minut bez oddychania, jeżeli płuca wypełnione są powietrzem. — Po pewnej wprawie można nabrać do płuc 370 cm.³ powietrza i wytrzymać bez oddychania 12 minut. Łowcy pereł przebywają pod wodą przeciętnie od 3 do 4 minut.

**Tajemnicze morderstwo.** W Renie pod Duisburgiem wyłowili rybacy trupa jakiegoś nieznanego mężczyzny, którego ciało pokryte jest licznemi ranami. Zachodzi tu, jak się zdaje, wypadek morderstwa. Przypuszczają, że zamordowanym jest kapitalista Rehden, który przed kilku dniami znikł w tajemniczy sposób. Sprawca obrabował doszczętnie swoją ofiarę z pieniędzy i przedmiotów wartościowych.

## Z życia towarzystw.

**Ze „Straży Polskiej“.** Dnia 28 marca br. w sali krakowskiej Rady powiatowej o godz. 5 popołudniu odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków II koła Straży Polskiej w Krakowie.

Zgromadzenie wybrało prezesem Koła większością głosów członka zarządu p. Romualda Niedźwiedzkiego i zatwierdziło p. Stróżyńskiego, kooptowanego już poprzednio jako członka zarządu Koła.

**Związek krajowy lekarzy w Krakowie.** Zwyczajny zjazd delegatów odbędzie się w Krakowie, w domu lekarskim (ul. Radziwiłłowska l. 4) w sobotę, dnia 1 maja b. r., o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału. 2) Zmiana statutu. 3) Wybór zarządu Związku. 4) Wnioski.

**Biuro informacyjne słuchaczek** z rozpoczęciem wpisów na Uniw. Jagiell. otwarte codziennie od 3—4 popołudniu w sali 34-ej, I p. Uniwersytet.

---

**Na pomnik Dra Jordana** złożyli po dzień 1 kwietnia b. r.: Administracya „Czasu“ ze składek na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr. 253559 — 659·25 kor., Dyrekcya szkoły wydziałowej im. św. Floryana 86·47 k., dyrekcya Akademii handlowej 52·16 k., filia Banku krajowego 38 k., filia Banku hipotecznego 37·40 k., Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu 100 k., Kasa oszczędności m. Krakowa 100 k., Kasa zaliczkowa w Maryampolu 8 k., Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie 8 k., Stowarzyszenie kupców w Krakowie (Porębski August) 100 k., Stowarzyszenie Praca i Oszczędność w Jordanowie 10 k., Stowarzyszenie oszczędności i pożyczek w Radomyślu 11·10 k., Towarzystwo zaliczkowe w Głogowie 11·50 k., Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie 60 k., Towarzystwo zaliczkowe w Grybowie 16·81 k., Towarzystwo zaliczkowe w Dobromilu 6 k., Towarzystwo pożyczek i oszczędności w Skawinie 10 k., Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach 50 k., Urząd pocztowy I w Krakowie 25 k., Szkoła im. Jana Kochanowskiego 33 k., Towarzystwo lekarskie w Krakowie książeczkę galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu Nr. 7257 na 439 k., Redakcya „Czasu“ 65 k., Szkoła im. św. Jana Kantego 6·40 k., Towarzystwo zaliczkowe w Chrzanowie 25 k.

---

**Mianowania i przeniesienia.** Dyrekcya poczt przeniosła ze Lwowa praktykantów pocztowych: Wojciecha Reczka do Krakowa, Bronisława Popielucha do Kołomyi i Mikołaja Szkwirkę do Sambora.

Rządowo upoważniony przez władze górnicze inżynier górniczy Stanisław Lasko przeniósł swoją siedzibę urzędową ze Sierszy do Libiąża małego.

---

**Zmarli.** W Krakowie zmarł onegdaj w 50 roku życia znany obywatel i właściciel pracowni ślusarskiej Zygmunt Gędzierski. Zmarły, znany był w mieście naszem jako ruchliwy przedsiębiorca budowlany i rzemieślnik.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 „Moralność pani Dulskiej“ — o godzinie 7-ej wieczorem „Noc listopadowa“ (po raz 23-ci).

Poniedziałek o godzinie 3 „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne z tańcami i śpiewami B. Grimma — o godzinie 7 „Car Samozwaniec“ Nowaczyńskiego (po raz 32).

Wtorek. „Balladyna“, trag. J. Słowackiego (po raz 5).

Środa. „Małgorzatka“ Lipschütza i Davis'a (ceny zniżone).

Czwartek. „Król Lear“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).

Piątek. „Mazepa“ (drugi występ Bol. Leszczyńskiego).

Sobota. „Złote runo“, dramat w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego (trzeci występ Bolesława Leszczyńskiego).

Niedziela. „Król Lear“ (Czwarty występ B. Leszczyńskiego).

### Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W niedzielę 11 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem Przedstawienie Inauguracyjne pod dyrekcyą Edmunda Rygiera: „Kantata“, układu M. Świerzyńskiego, wykona pełna orkiestra i chór męski, — „Mąż od biedy“, komedya w 1 akcie J. Bliźińskiego, „Kiejstut“, tragedya Adama Asnyka, akt V, „Kościuszko pod Racławicami“.



## Po zatargu.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 kwietnia.)

### Ostatnia formalność.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dziś i jutro ambasadorowie wręczą bar. Aehrenthalowi notę, wyrażającą zgodę na zmianę par. 25, tj. wyrażającą uznanie aneksyi.

### Rezerwiści pozostają pod bronią!

**Wiedeń.** »Fremdenblatt« pisze: Niektóre dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie zapowiedziały wczoraj z całą pewnością, jakoby po Świętach Wielkanocnych miało się już rozpocząć rozpuszczanie powołanych na granicę rezerwistów, Mimo, iż jest rzeczą jasną, iż zarządzenia tego rodzaju w bliskiej przyszłości spodziewać się należy, to przecież jest niestosownem przez takie wiadomości, pozbawione wszelkiej autentyczności, wywoływać zarówno u publiczności jak u rezerwistów i ich rodzin optymizm, któryby mógł ich ewentualnie doprowadzić do rozczarowania. Tego można się jednak z całym spokojem spodziewać, że zarząd wojskowy w stosownej porze jak najszybciej zarządzi powrót rezerwistów i z jak największą radością zawiadomi o tem publiczność.

### Traktat handlowy z Serbią.

**Berlin.** (Tel. wł.) Korespondent belgradzki »Localanzeigera« rozmawiał z pewnym czynnym ministrem serbskim, który oświadczył, że wszystkie pogłoski, jakoby Serbia otrzymać miała od Austro-Węgier odszkodowania ekonomiczne za uznanie aneksyi nie są zgodne z prawdą. Baron Aehrenthal dwa razy wprawdzie proponował Serbii traktat handlowy z klauzulą największego uprzywilejowania, atoli Serbia nie chce się nań zgodzić, bo szkodzi (!) on interesom ekonomicznym serbskim.

### Awantury Serbów w Wiedniu.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem w w Caffe-Maendel na Rotenturmstrasse przyszło do wielkiej bójki między Serbami, przeważnie studentami serbskimi a gośćmi kawiarnianymi, Wiedeńczykami. Bójka miała przebieg groźny. Serbom przywodziła jakaś dama Serbka, która śpiewała pieśni serbskie, wymierzone przeciw Niemcom. Gdy Serbowie zbyt hałasowali, służba kawiarni o godzinie 2 w nocy nakłoniona przez gości, poprosiła ich, by zachowywali się spokojniej. Na to Serbka rzuciła krzesłem i zraniła ciężko płatniczego. Goście oburzeni rzucili się na Serbów, rozpoczęła się ogólna walka, której epilog był w komisaryacie policyjnym.

### Ofiary niedoszłej wojny.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Budapeszteńska policya otrzymała wiadomość, że z Serbii przyjeżdża partyami 6.000 Serbów i Czarnogórców, którzy poprzednio należeli do oddziałów ochotniczych serbskich, a obecnie nie mogąc znaleść zarobku, postanowili wywędrować do Stanów Zjednoczonych na pracę. Policya węgierska postanowiła tylko tych Serbów przepuścić przez Węgry, którzy zaopatrzeni będą w pieniądze i paszporty.

### Rezygnacya ks. Aleksandra?

**Belgrad.** (Tel. wł.) »Mali Journal« notuje pogłoskę, że w ciągu dwóch lat książe Aleksander zrzeknie się następstwa tronu na rzecz ks. Jerzego.

### Książe Jerzy chce pieniędzy...

**Belgrad.** (Tel. wł.) Wyjazd ks. Jerzego zagranicę jeszcze nie nastąpił. Ks. Jerzy tak długo nie wyjedzie, aż zapewnione będą dlań dostateczne pieniądze na wygodne i niezależne życie. Żąda więc, by w banku zagranicznym zdeponowano dla niego tak wielką sumę, którąby wystarczyła na jego utrzymanie. Nie chce bowiem — jak oświadczył — być zależnym od każdorazowego rządu serbskiego w sprawach pieniężnych.

### Książę Arsen.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Oficerowie kawaleryi serbskiej założyli protest przeciw temu, by naczelnym komendantem kawaleryi został książę Arsen, brat króla. Protest swój motywują tem, że ks. Arsen w czasie przesilenia bawił zagranicą. Nie wypada więc, by taki człowiek zajął jedno z naczelnych stanowisk w armii.

### Rozmowa z maj. Okanowiczem.

**Berlin.** (Tel. wł.) »Localanzeiger« ogłasza rozmowę z majorem Okanowiczem, który z oficerami 2 p. kawaleryi podał się do dymisyi. Okanowicz przyznaje, że z 17 oficerami podał prośbę o dymisyę, gdy spór z Austryą zakończył się pokojowo. Oficerowie są bowiem zdania, że wojna z Astro-Węgrami nie byłaby straconą. Kwestya spiskowców i antispiskowców nie ma z tą sprawą żadnego związku. On, major i 3 inni oficerowie należeli do t. zw. spiskowców, w pułku było jednak także 5 antispiskowców. Mimo to wszyscy są zdania, że ustępstwo Serbii względem Austryi było błędem.

Król przyjął Okanowicza dość łaskawie. Okanowicz jest przygotowany na dyscyplinarną karę, ale niezostanie wydalony z armii.

### Odnowienie trójprzymierza.

**Berlin.** (Tel. wł.) »Berl. Tagblt« donosi z Rzymu, że opinia publiczna włoska przejęta respektem dla Austro-Węgier z powodu ich energicznych zbrojeń, gotowa jest zgodzić się na przyspieszenie odnowienia trójprzymierza na szereg lat. Włochy w czasie ostatniego przesilenia stały po stronie Rosyi, Francyi i Anglii i dopiero w ostatniej chwili przeszły na stronę sprzymierzeńca.

### Polityka włoska.

**Rzym.** (Tel. wł.) »Popolo Romano« z racyi kompromisu między Austryą a Czarnogórą zawartego za interwencyą włoską pisze: obecnie czas będzie, by Europa oceniła lepiej niż dotąd spokojną i pełną równowagi politykę włoską, nie rzucającą się w awantury.

### Podziękowanie ministra.

**Wiedeń.** Minister wojny Schönaich wystosował do burmistrza Luegera telegram, w którym wyraża radzie miasta Wiednia podziękowanie za objawy sympatyi dla armii znajdującej się na południu monarchii.

## Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 kwietnia.)

### Reformy wojskowe.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) »Pester Lloyd« pisze z racyi reform wojskowych, że najważniejszą reformą wojskową jest powiększenie kontyngentu rekruta. Nie można bowiem bez podwyższenia kontyngentu marzyć o lepszem uzbrojeniu artyleryi. I powiększenie marynarki wymaga większej ilości marynarzy.

»Pester Lloyd« daje do zrozumienia, że sejm węgierski nie zgodzi się na podwyższenie kontyngentu rekruta bez ustępstw wojskowych Korony.

### Po morderstwie politycznem.

**Konstantynopol.** Komitet młodoturecki zgłasza komunikat, w którym odpiera podejrzenia, rzucone na partyę z powodu zamordowania Hassana Femiego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« ogłasza wywiad z ambasadorem tureckim, który oświadczył, że zamordowanie Hassana mogło być aktem zemsty prywatnej i że wcale nie zagraża niebezpieczeństwo dla konstytucyi tureckiej.

### Nowe ataki „Rossiji“.

**Petersburg.** W ostatnim numerze »Rossiji« zjawiły się obszerne korespondencye z Litwy, których autorzy biorą w opiekę Litwinów, napadają zaś na Polaków i na duchowieństwo katolickie — twierdząc, że cała polityka polska skierowana jest do polonizacyi kraju.

(Zauważyć należy, że »Rossija« w ciągu ostatnich kilku miesięcy jakoś Polaków nie atakowała. Przyp. Red.).

### Izwolski zostaje.

**Berlin.** (Tel. wł.) Dzienniki zaprzeczają, jakoby Izwolski miał ustąpić. Jeżeli ustąpi, to z całym gabinetem. Na wypadek gdyby Stołypin ustąpił, następcą jego będzie Durnowo. Izwolski chciał wprawdzie ustąpić, ale pozostaje na wyraźne życzenie cesarza.

### Przeciw Żydom.

**Berlin.** (Tel. wł.). „Berl. Tagebl.“ donosi z Petersburga: Namiestnik Kaukazu zakazał w nadchodzącem lecie Żydom przebywać w miejscach kąpielowych na Krymie i Kaukazie. Nawet orkiestry kąpielowe nie mogą mieć członków-Żydów. „Berl. Tagebl.“ narzeka na to prześladowanie Żydów a równocześnie pochwala postępowanie Prus z Polakami.

### Wizyty królewskie w Petersburgu.

**Petersburg.** »Riecz« notuje pogłoskę o spodziewanym niebawem przyjeździe do Petersburga króla serbskiego Piotra oraz o zamierzonej podróży do Rosyi króla belgijskiego Leopolda, który w maju ma przybyć do Petersburga i stąd udać się do Moskwy, Nowogrodu, a następnie przez Syberyę na Daleki Wschód.

### Stessel i Niebogatow.

**Petersburg.** Krążą pogłoski, że w Święta Wielkanocne ogłoszone będzie ułaskawienie jenerała Stessla i admirała Niebogatowa.

### Zbrojenia Anglii.

**Londyn.** Związek flotowy angielski ogłasza odezwę, w której podnosi konieczność przyspieszenia budowy »dregnaughtów« i widzi jedyny ratunek w odrzuceniu budżetu przez Izbę wyższą, co sprowadzi rozwiązanie Izby i powołanie rządu unionistycznego.

### Proces Hardena.

**Berlin.** (Tel. wł.) Nowy proces Moltkego przeciw Hardenowi rozpocznie się od 20 kwietnia. Harden nie postawił nowych świadków. Eulenburg, świadek Moltkego ogłosił, że jest chorym. Jestto zdaje się manewr, by mógł uchronić się drugi raz od krzywoprzysięstwa.

### Z aeronautyki.

**Kolonia.** (Tel. wł.) Wczoraj w Dysseldorfie odbyło się posiedzenie komitetu, który ma na celu utworzenie stałej komunikacyi napowietrznej pomiędzy Dysseldorfem a Frankfurtem.

### Zatrzymanie Castra.

**Nowy Jork.** Jak donoszą z Port d'Espagne (wyspy Antyle), okręt »Guddeloupe«, na którym miał się znajdować ekspresydent Castro, został otoczony przez łodzie z uzbrojonymi żołnierzami celem przeszkodzenia Castrowi w wylądowania.

### Menelik chory.

**Dżibuti.** Jak donoszą z Adis Abeba król Menelik ciężko zachorował.

---

**Berno.** (Tel. wł.) Syn byłego ministra bar. Prażka składa mandat poselski, ponieważ Rada Narodowa uznała jego sprzedaż cukrowni Niemcom za czyn niepatryotyczny.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Z powodu Wielkiego Piątku giełda wiedeńska jest zamkniętą.

**Berlin.** (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm w drodze do Korfu wstąpi do Messyny.

## Ostatnie wiadomości.

†

### Helena Modrzejewska-Chłapowska.

Z San Francisco nadeszła wiadomość o zgonie znakomitej artystki polskiej, która przez długie lata była ozdobą i chlubą sceny polskiej — a potem sławę sztuki polskiej zaniosła za ocean. Wprawdzie od wielu już lat Modrzejewska mieszkała stale w Ameryce i tylko dorywczo pojawiała się w kraju — ale jej gościnne występy były zawsze prawdziwem świętem wysokiego artyzmu, nieporównanej kultury aktorskiej i wyjątkowego kobiecego wdzięku. Zapisując na razie bolesną stratę, którą przez śmierć Modrzejewskiej ponosi teatr polski, dodajemy, że zmarła była jedną z ostatnich przedstawicielek plejady wielkich artystów, którzy przed laty 40 postawili teatr warszawski w rzędzie najpierwszych scen Europy.

Modrzejewska chorowała już od dłuższego czasu, a przyczyną śmierci była podobno choroba Boighta.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki wieczorne wiedeńskie zamieszczają nietylko depesze o śmierci Modrzejewskiej, ale długie życiorysy. Piszą one, że Modrzejewska była nie tylko przez długie lata pierwszą artystką sceny polskiej, ale potem na scenach amerykańskich występowała jako najwybitniejsza aktorka w rolach Szekspira.


Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski


## Nadesłane.

**Błaga o litość**
staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu Narodu"



Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.